

WSPÓLCZESNA JASEŁKA
"DZISIAJ W BETLEJEM"

SCENA I

Maria krząta się po kuchni. Słyszy dzwonek do drzwi. Podchodzi, otwiera, wpuszcza do domu Anioła Gabriela.

Narrator: Maria w kuchni się krzątała,
Dzwonek do drzwi usłyszała.
Oczy szerzej otworzyła,
Bo anioła zobaczyła.

Anioł: Znana jesteś Mario w Niebie,
Tę wiadomość mam dla ciebie;
Bóg cię kocha tak gorąco,
Boś dziewczyną jest wierzącą.
Nie zawiedzie cię nadzieja,
Ty urodzisz Zbawiciela.
Jezus nadasz mu na imię,
Strach przeżyjesz, lecz nie zginiesz.
Jezus zrobi rzecz nie małą,
Bo On zbawi ludzkość całą.

Maria: Choć się bardzo boję tego,
Niech się staną słowa Jego.
Nie sprzeciwię się dziś temu,
Bo chcę służyć Bogu memu.

SCENA II

Maria chodzi po kuchni. Wbiega Józef. Wita się z Marią.

Józef: Jutro Mario ślub bierzemy.
Zawsze razem już będziemy.
Będziesz wreszcie moją żoną,
Dobłą, miłą, uniżoną...

Maria: Nie wiem czy cię tym zachwycę,
Zdradzę ci swą tajemnicę.
Może przejmie cię dziś trwoga;
Dziecko będę mieć od Boga...
Anioł to mi dziś powiedział;
Dar Bóg daje prosto z nieba.
Gdy nadejdzie już godzina,
Dam na świat Bożego Syna.
I to nie jest pusta mowa,
Razem ze mną go wychowasz.

SCENA III

W tle dom Józefa. Narrator stoi z przodu sceny.

Józef: Dziwne rzeczy Maria mówi.
A ja chciałem ją poślubić...
Ta dziewczyna miła była,
Nie paliła i nie piła...
Narkotyków też nie znała
I zasady dobre miała.
Więc zachodzę dzisiaj w głowę,
Kiedy słyszę tę jej mowę;
Że Jezusa ma urodzić,
Który z nieba sam pochodzi.

Gabriel: Nie martw o nic się Józefie,
Wieść o tobie już się niesie,
Że wychowasz Zbawcę Świata.
To okaże się po latach,
Niezbędnych, niezbędnych.
Ty się nie bój przyjacielu.
Weź dziś Marię, weź za żonę,
Dziecko jej błogosławione.

Narrator: Był posłuszny Józef Bogu,
Stanął z Marią w domu progu.
Jego dom stał się jej domem,
Bo poślubił, wziął za żonę.
Piękną Marię, nie złą wcale,
Dał obrączkę jej na palec.

Kiedy narrator mówi w tle pojawia się Maria i Józef. Maria może mieć welon. Józef zakłada jej obrączkę na palec.

SCENA IV

Maria w domu (może być kuchnia). Józef wchodzi zmęczony. W jednej ręce trzyma aktówkę, w drugiej pismo urzędowe. Maria ma założony „brzuszek”.

Józef: Witaj Mario, ledwie żyję,
Dziś przeżywam ciężkie chwile.
W pracy kiepsko, brak roboty,
Na nic nie mam już ochoty.

Maria: Brak pieniędzy... brak funduszy,
Trudno... muszę głową ruszyć,

Bo nie stało się nic złego.
Ugotuję coś z niczego.

Józef: Gorzej Mario, moja Mery...
Bo wysiadły komputery...

Maria: No to co? Co w tym strasznego?
Ja nie widzę w tym nic złego.

Józef: Pismo przyszło. Nie mam siły...
Do Betlejem iść musimy.
Więc ruszymy jutro w drogę.
A bilety takie drogie...
Pan prezydent spis zarządził.
Żebym tylko nie zabłądził!
Chociaż w ciąży jesteś miła,
Iść musimy. Wyższa siła...

Narrator: Jak mówili, tak zrobili,
Do Betlejem wyruszyli.

SCENA V

Maria: Mój Józefie, mężu drogi,
Rozbolały mnie już nogi.
Czy jest miejsce gdzieś w hotelu,
Mężu mój i przyjacielu?

Józef: Nie zrobiłem rezerwacji...
Dużo czasu do wakacji...
Spisów takich nie pamiętam
Za Heroda prezydenta.

Maria: Proszę, jaśniej mów kochanie.
Czy coś złego nam się stanie?

Józef: Wszystkie miejsca już zajęte.
Cierpliwości trzeba świętej!
Ani stacja, ani hotel,
Pełny jest już nawet motel.
Jeszcze martwię się o ciebie.
Ja to nic... tyś jest w potrzebie...
Po reformie służby zdrowia
Nie ma nawet pogotowia.

Maria: Nie martw się o moje zdrowie,
Będę w izbie porodowej.
Choć warunki sanitarne

W Betlejemie bardzo marne,
Długa była nasza droga,
Przecież dziecko to od Boga.
Bóg jedyny nas ochroni,
Przed nieszczęściem nas zasłoni.

Narrator: Szpital Marię rejestruje,
Ona dziecko już piastuje.
Urodziła właśnie syna,
Gdy nadeszła jej godzina.
Bez pomocy też fachowej,
Chociaż w izbie porodowej.
Milczą media w demokracji
Nawet czujni paparazzi...
Tylko plotka taka chodzi,
Że Zbawiciel się narodził.

SCENA VI

Gabinet Heroda.

Herod: Astrologu, jesteś wreszcie,
Szukam cię po całym mieście.
Patrzysz w gwiazdy, patrzysz w niebo.
Coś tam widzisz? Szukasz czegoś?

Astrolog: O cierpliwość proszę szefie,
Prawdę powiem zaraz lepiej.
Teleskopy, komputery
Przepaliłem prawie cztery.
Lecz znalazłem coś na niebie
Co ciekawe jest dla ciebie.
Nowa gwiazda, tam kometa
I ma warkocz jak kobieta.

Herod: Ty mi mydlisz oczy,
Może śniłeś coś tej nocy...
Mów mi prawdę łotrze wreszcie
Plotki jakieś są już w mieście.
Ktoś chce moje stanowisko,
Zabrać władzę mi i wszystko...
Chce laptopy, mercedesy,
Moją władzę chce się cieszyć.

Astrolog: Szefie, prawdę powiem szczerze,
Wiadomości ja mam świeże,
W Betlejemie, dziwna sprawa,
Opozycja, trzon bezprawia,

Wódz się rodzi w tym powiecie,
Znany będzie w całym świecie.
Każdy kłaniać mu się będzie.
Respekt będzie budził wszędzie.

Herod: Dosyć! Nie chcę słuchać tego
Więc się zajmiesz tym kolego.
Niech brygady bardzo liczne
Zlikwidują opozycję.
Telewizja, radio powie,
Że w Betlejem mieszka człowiek,
Terrorysta z urodzenia.
Trzeba rzec mu do widzenia!
Pozbyć się go! Zlikwidować!
On nie może się uchować!

SCENA VII

(Akcja toczy się w Izbie Porodowej)

Narrator: Wieść się niesie po powiecie,
Wkrótce będzie w całym świecie,
Każdy bliskim już się śpieszy
Wysłać maile, sms-y,
Że Zbawiciel się narodził,
Ludzkość całą wyswobodzi.

Na scenę wchodzi rolnicy z wypchanym workiem i mlekiem w kartoniku.

Pasterz: Przychodzimy, my rolnicy,
Przynieść mleko, wór pszenicy,
Do Betlejem, do szpitala,
Bo tam kryzys, nędzna sala.
Gdzie jest Maria i jej dziecię,
Najcenniejsze na tym świecie?

Rolnicy podchodzą, kładą dary koło Marii. Na scenie pojawiają się naukowcy (Einstein, Kopernik, Leonardo da Vinci). Maria patrzy w ich stronę.

Maria: Czyżbym śniła? Stoją bliźni,
Których ja znam z telewizji.
Przez pomyłkę zabłądzili?
I są dla mnie tacy mili...
Nie rozumiem jak i po co
Dali mirrę mi i złoto.
I kadziło dołożyli...
Byli dla mnie tacy mili...
Choć są wielcy i wspaniali,

Memu dziecku się kłaniali.

Na scenę wchodzi Józef.

Józef: Mario miła, moja droga,
Czeka nas znów długa droga.
Do Egiptu wyruszymy,
Dziecko Boże ocalimy.
Chociaż ciężko, trudu wiele,
Pomyśl Mario o Kościele
Co powstanie i zostanie,
Zwać ich będą chrześcijanie.
Mówić o nas będą wiele
Ina co dzień, i w niedzielę.
O tym co Bóg dla nas zrobił,
Z grzechu ludzi wyswobodził.
W telewizji, czas transmisji
W grudniu będzie i to wszędzie.
Nas pokażą i Jezusa.
I to właśnie mnie porusza,
Że będziemy oglądani,
Zwać to będą Jasełkami.
Wiem, nie lubisz kamer, sceny,
Ale nim się rozstaniemy,
Zaśpiewamy dziś kolędę,
Którą będą śpiewać wszędzie,
Wszystkich domach, scenach, drogach,
Wielbić też nią będą Boga.

Wychodzą wszyscy aktorzy i śpiewają kolędę „Dzisiaj w Betlejem”.